Rok IV. Katowice. Sroda, dnia 20-go Września 1905 Nr. 217.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki: 21-go września: Mateusza ap.

Wschód słońca: godz. 5 minut 45

Zachód słońca: godz. 6 min 1

Imiona słowiańskie: 21-go września: Bożydar.

Rozumne zdanie robotnika o przyszłych wyborach.

Przyszłe wybory zainteresowały wielce szerokie warstwy robotników. Odzywają się w tej sprawie liczne głosy, świadczące, że uświadomienie wśród naszych robotników, choć powoli, jednak stale posuwa się naprzód. Podajemy poniżej zdanie zwolennika »Górnoślązaka« i światlejszego robotnika z Szopienic, który o przyszłych wyborach pisze, co następuje:

Niezadługo nadejdzie dzień, w którym to będziemy musieli mierzyć nasze siły z przeciwnikami politycznymi. Najniebezpieczniejszym naszym przeciwnikiem są centrowcy, którzy, pomimo swego szumnego hasła »za prawdę, wolność i prawo«, naszemu ruchowi narodowemu wypowiedzieli zaciętą walkę, wnosząc niezgodę do naszego obozu katolickiego, który rozdziela się znów na dwie zwalczające się partye. Samo się przez się rozumie, że z tej niezgody wśród katolików cieszy się nasz wspólny wróg i zbiera plon obfity. Zamiast tępić niewiarę, to znaczy szerzący się u nas na Górnym Śląsku socyalizm, wolą centrowcy nas narodowców zwalczać. Wiedzą przecież bardzo dobrze, że zwycięsko z walki wyborczej bodaj wyjdą, przypuszczają jednak, że za pomocą socyalistów, naszych wspólnych wrogów, zdołają siły nasze złamać. Płonne są, panowie centrowcy, wasze nadzieje. Agitujecie wprawdzie za waszym kandydatem, ile wam sił starczy, odbywacie liczne zebrania agitacyjne, jednak nie wiele wam przysporzy ta agitacya zwolenników. My robotnicy na wędkę centrową złapać się już nie pozwolimy. My Polacy wprawdzie wieców zwoływać nie możemy, gdyż liczne przeszkody stają nam w drodze, jednak agitacyę za kandydatem naszym, p. Korfantem, przeprowadzamy ustnie. I przy tej tak cichej i skromnej agitacyi musimy być bardzo ostrożnymi, gdyż nieprzyjaciele czyhają na nas na każdym kroku i mszczą się w ten sposób, że donoszą o tem pracodawcom, narażając nas na utratę pracy. Jednak i taka nikczemna robota nie ustraszy nas od agitacyi za kandydatem do »Koła Polskiego«.

Socyaliści w swojem gnieździe w Katowicach uprawiają istne najazdy na »Koło Polskie«, obrzucając go różnemi kłamstwami. Uwierzyć tym kłamstwom może tylko człowiek, które nie ma zdrowego rozumu, a że wśród naszych robotników mało jest takich, dla tego też zwolenników »czerwoni braciszkowie« u nas bardzo mało mają. Zwolennikami socyalistów mogą tylko być ludzie, którzy nie rozszerzyli jeszcze widnokręgu swego i wierzą im na oślep. Jak w głowach takich uwiedzionych ofiar wygląda, niech posłuży następujący fakt: »Pracowało nas na jednym i tym samym numerze sześciu robotników, pomiędzy nami był także jeden z zwolenników socyalistów. Podczas rozmowy wpadliśmy także na temat polityki i stawiono pytanie, jak długo już to socyaliści na tym świecie panują. »Czerwony« bez zakrztusienia się odpowiada, że od początku świata, nawet Ojciec św. jest socyalistą. Na zarzut, zrobiony mu przez jednego z robotników, że nie długo, a socyaliści i Pana Jezusa ogłoszą socyalistą, odpowiada: A jakżeś ty chciał?«

Widzicie kochani bracia, jak to temu biednemu robotnikowi socyaliści zawrócili w głowie, a tak ogłupiają wszystkich tych, którzy im wierzą. Chwytają się przy swej niecnej robocie środków, które muszą zrobić wrażenie na nieuświadomionych ludzi, na przykład, bezczelnie głosząc, że Ojciec św. jest także socyalistą. Że Ojciec św., który jest głową Kościoła katolickiego, nie jest socyalistą, chyba tłomaczyć nie potrzeba. Że takich bezczelnych środków chwytają się socyaliści, to zresztą nic dziwnego, bo przecież ich przywódzcy tutejsi to żydzi, którzy nie wierzą w nic, więc chcieliby wyrwać także z serc naszego bogobojnego ludu religię i zapędzić go na bezdroża. I na kandydata takich ludzi mamy my katoliccy robotnicy głosować? Nigdy, przenigdy. Przecież człowiek, polecony przez takich ludzi nie może bronić naszych praw religijnych i narodowych, jeżeli sam uważa religię za szatę, którą można zmieniać według potrzeby.

Kto sprzyja socyalistom? Otóż przeważnie ludzie, którym nie chce się pracować, którzy chcieliby, aby im manna z nieba leciała, jak żydom na puszczy. Los polskiego robotnika jest wprawdzie opłakany i musimy mieć przedstawicieli w Berlinie, którzyby domagali się energicznie zmiany na lepsze, jednak czy posłowie z Koła Polskiego nie czynią tego? Żadna partya, nawet socyalistyczna nie wygłosiła w obronie robotników tyle mów w przeszłej sesyi parlamentarnej, ile posłowie z Koła Polskiego. I potem, czy kandydat socyalistów p. Morawski umiałby bronić robotników w Berlinie, jest wielkiem pytaniem. Mamy przecież robotnika z bytomsko-tarnogórskiego powiatu posłem w parlamencie i zasiada w partyi silnej, która z rządem utrzymuje stosunki, a co ten poseł dla nas zdziałał? Z tego wszystkiego widzimy, że nas robotników zastępować powinien człowiek, który ma, jak to mówią, głowę na karku, który ma zdolności po temu. Przeświadczyliśmy się w zupełności, że dotychczasowy poseł p. Korfanty bronił nas robotników w Berlinie według sił i jego powinniśmy wybrać na przekór socyalistom i centrowcom, a na pożytek nas biednych robotników. *Wiarus.*

Trzęsienie ziemi w Kalabryi.

Dotąd nie zdołano jeszcze stwierdzić stanowczo liczby ofiar trzęsienia ziemi w Kalabryi, oszacowanie zaś szkód nie rychło zostanie przeprowadzone. Chociaż Kalabrya była niegdyś kolebką prastarej cywilizacyi, dzisiaj kraina ta jest zaniedbana i leży na uboczu od wielkich szlaków kultury. Srodki komunikacyjne pozostawiają tam wiele do życzenia i dlatego akcya ratunkowa równie jak zbieranie danych o rozmiarach katastrofy idzie stosunkowo bardzo powoli. Urzędowa statystyka podaje, że w prowincyi Catanzaro 47 miejscowości uległo katastrofie, w prowincyi Cosenza 45, prowincya Reggio di Calabria najmniej ucierpiała, chociaż w r. 1894 tutaj właśnie najbardziej dało się odczuć trzęsienie ziemi.

Katastrofa — pisze jeden z korespondentów — zaskoczyła mieszkańców Kalabryi nocną porą pomiędzy godziną 2 min. 44 a godz. 2 min. 50 w miarę położenia geograficznego pewnej miejscowości.

Pszerażeni mieszkańcy wybiegali z domów w bieliźnie wołając: »Trzęsienie ziemi!« Domy bardzo szybko waliły się, mnóstwo bowiem ludzi straciło życie bądź w łóżku, bądź tuż pod drzwiami. Lepianki, których jest w Kalabryi jeszcze bardzo dużo, mimo swej względnej lekkości zapadały się pod własnym ciężarem, a zwłoki, wydobywane z pod gruzów nie okazywały większych ran. Widocznie mieszkańcy lepianek ulegali uduszeniu pośród zapadłych ścian. Domy murowane oczywiście rozsypywały się rychło w gruzy, które zabijały mieszkańców, miażdżąc ich często. Po wsiach ocalało wielu robotnikow, którzy w nocy wybrali się na pola ryżowe, ażeby jak najprędzej zebrać ryż z plantacyi wielkich właścicieli.

Obecnie więcej, niż połowa ludności kalabryjskiej obozuje pod gołem niebem, obawiając się nowego trzęsienia ziemi. Szczęściem należy nazwać okoliczność, że trzęsienie ziemi wydarzyło się w ciepłej porze. Gdyby katastrofa ta, podobnie jak niedawno w Diano Marino, spadła na ludność w lutym, ubodzy Kalabryjczycy, źle odziani, ucierpieliby ogromnie od zimna. Podczas trzęsienia ziemi na wyspie Ischia spora liczba ludzi została żywcem pogrzebaną, ginąc powoli z głodu i wycieńczenia. Tym razem w Kalabryi, dotąd przynajmniej, nie wydobyto z pod gruzów ofiar, któreby, sądząc z rozmaitych oznak, zginęły powolną śmiercią. Jeżeli są jeszcze takie ofiary, to bardzo niełatwo o ratunek dla nich, katastrofa bowiem objęła ogromny obszar, co utrudnia akcyę ratunkową.

Nędza w Kalabryi dosięgła obecnie szczytu. Ci, którzy uratowali swe życie, zazdroszczą teraz umarłym, niczego już nie potrzebującym. Wszystkie środki żywności zostały zniszczone, a chleb, wysyłany z dalszych okolic, nie wystarcza nawet dla połowy głodnych. Gmina miasta Messiny wysyła codziennie 2000 kilogramów chleba wojskowego do Reggio, ilość ta jednakże jest za mała, chociaż Reggio należy do miejscowości, które mniej ucierpiały. W Parghelia, gdzie ani jeden dom nie nadaje się do zamieszkania, tłum na dworcu kolei napadł na pociąg, wiozący chleb do Monteleone, i splądrował go. Urzędnicy i służba kolejowa spoglądali bezradnie na ten rabunek, dokonany przez głodnych z krzywdą dla innych głodnych. Z 11 centnarów metrycznych chleba doszło do Monteleone niewiele, na szczęście miasto Catamaro wysłało tam 36 centnarów.

Datki na dotkniętych katastrofą płyną obficie. Król ofiarował 100.000 lirów; miasto Rzym 50.000; banki i Towarzystwa żeglugi dają od 5 do 10.000, urzędnicy państwowi ofiarowali jednodniowy swój dochód, a za tym przykładem poszli maszyniści kolejowi. Izby robotnicze urządzają po miastach pochody dla zbierania datków. W pochodzie tym wezmą udział przedstawiciele wszystkich stanów. Czyściciele obuwia w Rzymie dają zarobek jednodniowy na rzecz dotkniętych katastrofą, marynarka wojenna zbiera pośród siebie składki, Mascagni daje koncert, a Fumagali urządza przedstawienie teatralne.

O przyczynie katastrowy pisze rzymska »Tribuna«, której współpracownik otrzymał informacye od ks. Alfaniego, pracującego we Florencyi w »Osservatore Ximeniano«. Ks. Alfani na podstawie całego szeregu dat potwierdził zdanie obcych uczonych, że trzęsienie ziemi w Kalabryi miało cechę wulkaniczną. Ognisko wstrząśnień leży bardzo głęboko, ale będzie je można obliczyć, gdyż w Kalabryi, klasycznej krainie wstrząśnień ziemi, istnieje obfity materyał obserwacyjny i pewne warstwy ziemi przy każdem trzęsieniu ziemi dają tensam seismogram, chociaż o rozmaitej sile. Niestety, ks. Alfani przewiduje możliwość dalszych wstrząśnień. Spostrzeżenia innych obserwatoryów potwierdzają obawy ks. Alfaniego; zwłaszcza nieruchomość przyrządów, które regestrują ruchy drżenia, tak zwanych tremografów, jest złą wróżbą. Ks. Alfani wyraził nawet obawę, że trzęsienie ziemi nawiedzi Genuę.

Jako znamienną cechę obecnej katastrofy podnoszą mieszkańcy Kalabryi fakt, że tym razem zwierzęta nie przeczuły, jak zwykle, trzęsienia ziemi. Nie zapowiadał go także huk, podobny do grzmotu, który dopiero nastąpił po pierwszem i najsilniejszem wstrząśnieniu. W Tiriolo miał spaść, deszcz popiołu, w Pizzio morze cofnęło się o kilka metrów, fale rzeki Angitola spiętrzyły się, a kilka źródeł niedaleko, wybrzeża zniknęło. Wszędzie panowało przed katastrofą duszne powietrze, a na jasnem niebie ukazywały się błyskawice.

Popis gimnastyczny w Watykanie.

Pius X daje ciągłe dowody praktycznego poglądu na życie i troski o nowoczesne potrzeby społeczeństwa katolickiego, zajmuje się młodzieżą, jej wychowaniem moralnem i fizycznem. Wiadomo jest, jak ważnym czynnikiem w wychoweniu są ćwiczenia gimnastyczne, które we Włoszech rozwinęły się bardzo świetnie. Przed kilku laty jeszcze nie było innych towarzystw gimnastycznych w Rzymie, tylko zakładane z ramienia rządu. Na kongresie katolickim w Tarancie postanowiono założyć w każdej gminie stowarzyszenia gimnastyczne i miejsca zabaw dla młodzieży katolickiej.

W każde święto i niedzielę uczniowie, ubrani w specyalne mundurki, odróżniające ich stowarzyszenia, udają się pod opieką nauczycieli na przechadzkę na zabawy za miasto. Wpływ umoralniający, uzdrawiający tych instytucyi jest ogromnym.

To też jest ich mnóstwo we Włoszech. Rzym sam liczy ich kilkanaście. Sfery liberalne uprzedziły jednak inne w organizacyi ogródków wychowawczych, miejsc dla zabaw (ricreatorii) i stowarzyszeń gimnastycznych. Stąd poszło, że i rodziny katolickie posyłały tam dzieci dla gimnastyki, ćwiczeń, zabaw i wycieczek. Głównego kontyngensu dostarczają dzieci rodziców niezamożnych.

Zmarły papież Leon XIII uprzedzonym był co do tych ćwiczeń gimnastycznych, nie chciał się niemi zajmować i twierdził, że dawniej nie było tych »rekreatoryów«, a ludzie byli silniejsi. Za Piusa X wszystko to się zmieniło. Syn ludu rozumie jego potrzeby i już kazał sobie przyprowadzić młodzież i przypatrywał się jej ćwiczeniom gimnastycznym w dziedzińcu della Vigna we Watykanie.

Teraz objawił życzenie, aby wszystkie stowarzyszenia gimnastyczne kato-

lickie włoskie wysłały delegatów na wielki popis w Watykanie. Będzie to zjazd sportowy, którego data jeszcze nie oznaczona i prawdopodobnie odbędzie się w pierwszej połowie października. Gimnastyka, ćwiczenia atletyczne z wielkiemi piłkami, konkurs kołowców, wyścigi w bieganiu itd. wchodzą w program. Pius X kazał wybić 200 medali, złotych i srebrnych, dla rozdania jako nagrody. Prawdopodobnie popis odbędzie się w ogromnym dziedzińcu Belwederu. Ćwiczenia konkursowe odbędą się bez obecności Papieża, który tylko ukaże się w dniu rozdania nagród i ostatecznych zapasów.

Wszystkie stowarzyszenia gimnastyczne włoskie miały prawo zapisywać się do konkursu do dnia 15 września.

Polska.

Zabór rosyjski.

Walka o szkołę polską.

Warszawska Agencya tel. kor. donosi:

We środę odbyły się w Warszawie trzy wiece młodzieży akademickiej, grupującej się w trzech korporacyach »Zjednoczenie«, »Bratnia Pomoc« i »Spójnia«. Na wszystkich tych wiecach uchwalono jednomyślnie bojkotowanie uniwersytetu, politechniki i instytutu weterynaryjnego aż do czasu unarodowienia tych zakładów. Jednocześnie oświadczono się za koniecznością bojkotu rządowych szkół średnich.

W czwartek miał się odbyć akademicki wiec w uniwersytecie z okazyi zapowiadanego na ten dzień rozpoczęcia wykładów. — Ponieważ jednak naznaczone zostały wybory rektora, rozpoczęcie wykładów odroczono, wiec zatem również musiał uledz zwłoce.

Okólnik ks. arcybiskupa Popiela.

Pamiętają czytelnicy nasi, że warszawski arcybiskup ks. Popiel wydał w sprawie bojkotu szkoły rosyjskiej list, okólnik. Okólnik ten nawołujący do przestania bojkotu odczytano z kazalnic kościołów. Okólnik ten raczej rozgoryczył aniżeli uspokoił społeczeństwo. Wykazało się, że ks. arcybiskup Popiel, wydając okólnik, uległ namowom ugodowców warszawskich. Przekonał się atoli po niewczasie, że list jego chybił zupełnie celu. Na tle tych wydarzeń pojawiła się głoszona przez korespondenta »Now. Ref.« wieść, że ks. arcybiskup Popiel w osobnym liście zwrócił się do cara, że okólnik swój wydał wbrew własnym przekonaniom. Ugodowcy wiadomości tej skwapliwie zaprzeczyli. Wobec tego w najnowszej korespondencyi »Nowa Ref.« wiadomość swą podtrzymuje. Jej korespondent warszawski pisze:

»Sprawdza się w zupełności podana Wam nie dawno wiadomość, z naigrawaniem odparta przez »Czas«, co do owego listu ks. arcybiskupa Popiela w sprawie szkolnej do cara. Treść jego była w tym duchu, iż wprawdzie dla uspokojenia ogółu ogłosił arcybiskup pamiętny list pasterski z radą do zaprzestania bojkotu szkół rosyjskich i powrotu do nich, niemniej jako nad grobem stojący starzec i kapłan wierzy, iż tak dla dobra państwa, jak i ogółu polskiego zbawienne będzie nadanie szkołom języka wykładowego polskiego, za czem sam wstawia się i prosi. List ten miał zawieść początkowo osobiście do cara hr. Adam Zamoyski. Co później zaszło, nie wiem, dość, że według zmienionego projektu, wyjechali z nim do Petersburga książe Stanisław Lubomirski, książe Janusz Radziwiłł i hr. Władysław Wielopolski i mają go wręczyć carowi w Peterhofie. Czy panowie ci ograniczą się do milczącej roli arcybiskupich delegatów, czy nie skorzystają ze sposobności, aby ze swej strony poczynić jakie oferty i propozycye, czy legitymować się będą w Peterhofie zasługami osobistemi, czy też partyi ugodowej — przyszłość okaże. Na razie tylko stwierdzam prawdziwość poprzedniej wiadomości, a wraz i ten polityczny zwrot arcybiskupa, mający salwować go i dawać pewną astysfakcyę społeczeństwu polskiemu, rozgoryczonemu owym niepotrzebnie ogłaszanym listem pasterskim.

Przeciw banderyom.

Tajnym okólnikiem kancelarya generał-gubernatora warszawskiego poleciła gubernatorom i naczelnikom powiatów zebrać dane o banderyach włościańskich tworzonych na przyjęcie ks. biskupa Jaczewskiego. Organizatorzy banderyi mają być pociągnięci do odpowiedzialności za przekroczenia przypisów o organizacyach.

Do berlińkiej »Voss. Zeitung« donoszą z Warszawy, że w Lubelskiem i Kieleckiem skazano pewną liczbę obywateli ziemskich na kary pieniężne wysokości 1000 lub 2000 rubli za »demonstracyjny« udział w przyjęciach ks. biskupa Jaczewskiego.

Teatr polski na Litwie.

Generał-gubernator wileński wystąpił z wnioskiem uchylenia ograniczeń, dotyczących teatrów polskich na Litwie i o pozostawienie im swobody działania.

Dyrektorowi teatru łódzkiego, Maryanowi Gawalewiczowi, pozwolono na trzy przedstawienia polskie w Wilnie.

Wiadomości ze świata.

Hojny dar Synodu.

Do »Magdeburger Zeitung« donoszą z Moskwy, że św. Synod ofiarował rządowi rosyjskiemu z majątku cerkiewnego 200 milionów rubli na reformy w armii i na budowę nowej floty.

Nadwyżka w Japonii.

Londyński »Times« donosi z Tokio: Urzędowo ogłoszone zamknięcie rachunków budżetu państwowego do 31 maja 1905, wykazuje nadwyżkę 50 milionów jenów, uzyskaną z powodu rozmaitych oszczędności i różnych dochodów. Nadwyżka użytą będzie na pokrycie wydatków wojennych i inne nadzwyczajne wydatki.

Katastrofa kolejowa.

Dzienniki przynoszą bliższe szczegóły o katastrofie, jaka zdarzyła się na kolei miejskiej w Nowym Jorku, która przebiega na wysokości 1-go piętra, tuż przed balkonami domów mieszkalnych. Pociąg, który jechał z szybkością 45 klmtr. na godzinę, dotarł do rozdroża ulicy 53 i tu, skutkiem fałszywego nastawienia zwrotnicy, wykoleił się częściowo. Pierwszy wagon, zawierający motor, pozostał, skutkiem znacznego ciężaru swojego, na szynach, drugi wszakże, zapełniony pasażerami, zachwiał się, przekręcił, zerwał łańcuchy i wywróciwszy się zupełnie, runął na ulicę. Wagon trzeci również się wykoleił, od runięcia w głębię uchroniło go wszakże to, iż wpadł na balkon jednego z domów i zaczepił się niejako o tenże balkon częścią przednią, tylna zaś pozostała na wiadukcie. W ten sposób zawisł z pasażerami, niby most, między wiaduktem a domami. Rozdzierające sceny nastąpiły po wypadku, który zdarzył się o 7-ej rano. Płomienie, powstałe skutkiem przerwania prądu elektrycznego, oświetlały zielonawym blaskiem podróżnych w wagonie trzecim, którzy usiłowali ratować się na ów zbawczy balkon, z ulicy zaś dochodziły jęki ofiar pogrzebanych pod gruzami wagonu, który runął i zdruzgotał ścianę domu. Pociąg wiózł licznych pasażerów — przeważnie ludzi śpieszących do pracy; to też i liczba ofiar jest znaczna. Według ostatnich wykazów jedenaście osób poniosło śmierć na miejscu, a 50 jest ciężko ranionych, z tych 8 śmiertelnie.

Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego

uprasza o nadsyłanie materyału w sprawach społecznych i politycznych p. adr. Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań Posen.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W ostatniej chwili jeszcze przypominamy, że w czwartek dnia 21-go września rb. odbędą się na sali domu towarzyskiego (»Gesellschaftshaus«) przy ul. Grundmanna nr. 21 uzupełniające wybory do zarządu i rady kościelnej parafii katowickiej, tak z starego jak nowego kościoła. Mianowicie wybierać będziemy 5 nowych członków do dozoru i 15 do rady parafialnej.

Uprawnionym do głosowania jest każdy, kto należy do parafii conajmniej **rok**, **skończył 21 lat** i płaci podatek kościelny. Wybory rozpoczynają się o godzinie 9 rano, i to najpierw wybierać się będzie 5 członków dozoru kościelnego aż do godz. 3 po południu, a następnie od godz. 3 aż do wieczora wybierać się będzie 15 członków rady parafialnej.

Jak już wspomnieliśmy głosują wspólnie parafianie od starego i nowego kościoła, przy wyborach atoli na to zważyć trzeba, że spisy parafian starego kościoła Najśw. Pannny Maryi wyłożone będą po prawej, a spisy z nowego kościoła św. Piotra i Pawła po lewej stronie przewodniczącego wyborów ks. dziekana Schmidta. Stosownie więc do tego należy się zaraz udać z swą kartką w odpowiednią stronę, ażeby napróżno czasu nie tracić i nie zabierać go drugim.

Czas, dzielący nas od dnia wyborów jest krótki, więc tem energiczniej zabrać się należy do agitacyi. **Kartki wyborcze** znajdują się u p. **Michała Rzepki**, w składzie obrazów przy ulicy Grundmańskiej. Każdy winien albo sam iść po kartkę dla siebie, albo też niech ją każe sobie przynieść przez przyjaciela lub znajomego.

— Członkom tutejszego »Sokoła« zwracamy uwagę, że biblioteka Towarzystwa znajduje się w księgarni »Górnoślązaka« przy ul. Beaty i tamże bezpłatnie książki wypożyczać mogą w tygodniu codziennie od godz. 12 do 1 w południe i wieczorem od godz. 6 do 7, a w niedzielę i święta w południe od godz. 11 do 2.

— Prezes rejencyi opolskiej wydał w tych dniach rozporządzenie, według którego zakazanym jest dowóz bydła rogatego z okręgu cieszyńskiego z powodu grasującej tam zarazy pyska i racic. Rozporządzenie obowięzuje natychmiast, a ktoby się do niego nie zastosował, karany może być karę pieniężną aż do wysokości 150 mk. Oprócz

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

68) (Ciąg dalszy.)

A że zawsze w chwilach takich, kiedy go nieco odlatywała odwaga zwykł był się zwracać do brata, więc i teraz rzekł mu cichutko:

— Rymwid, jak ci jest?

— Radośnie, i nieco trwożnie.

— I mnie, i mnie!

A potem razem weszli za »kochanym strykiem« do komnaty królewicza. Komnata ona całkiem inaczej wyglądała, aniżeli dolna sala, którą rycerze oglądali poprzednio. Nadzwyczajny porządek i systematyczność dawały się spostrzegać we wszystkiem.

Przy jednej ścianie znajdowało się łóżko wcale wykwintnie wyglądające, a wyglądu rycerskiego dodawała mu chyba broń: duży miecz w pochwie, z kosztowną rękojeścią. Ponad łóżkiem jeszcze była na kobiercu zawieszona »helbarta« długa, kołczan ze strzałami, ciężka kusza i szabla turecka.

Obok blisko okna na stoliku znajdowało się duże metalowe lustro, tuż przy gładzonem lustrze instrument do czyszczenia zębów, w złoto oprawny, oraz grzebień kościany, a dalej szkatułka z trociczkami i bursztynem. Przy tej szkatułce inna srebrna z klejnotami.

Na drugim stoliku leżał stary modlitewnik łaciński, kałamarz z inkaustem, papier, pergamin i piaseczniczka. W drugim końcu stołu leżał kalendarz. Parę ciężkich krzeseł i dwie niskie szafki dopełniały reszty umeblowania.

Przybyli rycerze pokłonili się panu nisko, ze czcią głęboką, szczególniej Rychwid aż pobladł, stanąwszy przed królewiczem.

Królewicz siedział na dużem, skórą ciemno-brązową obitem krześle, we wykwintnem aksamitnem ubraniu, ściągniętem pasem, nabijanym srebrem. Żupan miał błękitny, a dalsze ubranie z płowego aksamitu, aż do stóp; nogi ubrane w zamszowe ciżemki.

Twarz jego zazwyczaj rumiana, przybladła nieco; widać w niej było zamyślenie i jakąś tęsknotę, co się jeszcze bardziej uwydatniało przy jego długich włosach, a krótko ostrzyżonej brodzie.

Przy królewiczu znajdował się pan Jan Pustota, człek więcej niż dojrzałego wieku, a bardzo dowcipny i dla dowcipów bardzo przez królewicza lubiany, za swej młodości przebywający jeszcze na dworze króla ojca.

Stał on blisko krzesła, na którem Zygmunt siedział, i kończył jakąś rozmowę, gdy rycerze weszli. Badawczo wpatrzył się we wchodzących, a obaczywszy, zaraz sobie ich przypomniał wraz z ich »strykiem«, którego pan Szydłowiecki przedstawił królewiczowi, po jego właściwem zawołaniu mówiąc:

— Zacny pan Tomasz z Krzywina wielkopolskiego, przyczem »kochany stryk« ponownie przed królewiczem uchylił czoła.

— Witajcie mi, waszmoście. Z czemże przychodzicie?

— Ja waszej miłości usługi swe niosę w tej zbliżającej się wojnie — rzekł pierwszy pan Tomasz — mam trochę żołnierza i tych oto synowców.

Pan Szydłowiecki coś rzekł królewiczowi, czego oni nie dosłyszeli, bo się kłaniali i bardzo byli zmieszani.

I pan Pustota coś jeszcze dodał do słów pana Szydłowieckiego — a wtedy królewicz się lekko uśmiechnął.

Rymwid się nieco przybliżył i rzekł, dodając sobie nieco ducha i siły woli:

— My prócz tego w poselstwie.

A Rychwid zaraz podniesiony w odwadze i nabrawszy nieco serca, uzupełnił słowa brata, jako to było w jego zwyczaju:

— My w poselstwie z Poznania.

Stryk był poraz pierwszy zły na nich za ich manierę mówienia i rzucił na nich spojrzenie, pełne błyskawicznego gniewu.

Na królewiczu jednakże poselstwo ich zupełnie inne wywarło wrażenie. Wspomnienie Poznania widocznie go rozpogodziło.

— I jakież to poselstwo? spytał bardzo łaskawie.

Rymwid podał przygotowany już poprzednio list.

Królewicz szybko wziął z jego rąk list, a spojrzawszy na adres rozjaśnił się i powstał z krzesła. Podszedł nieco ku oknu — i przeczytał. List był widocznie krótki, ale treść jego musiała być bardzo miłą sercu Zygmunta, co na jego szlachetnej, pięknej i wymownej twarzy od razu spostrzedz się dało. Po przeczytaniu schował go do czarnej kasetki stojącej na jednej z niskich szafek i zamknął kasetkę na kluczyk. Kluczyk ten zaś wsunął wraz z innemi małemi na wspólnym łańcuszku uwieszonemi do kieszeni. Poczem swym zwyczajnym powolnym krokiem przystąpił do rycerzy.

— Dziękuję ci, panie Rymwid.

A wtem wysunął się o pół kroku naprzód Rychwid i podał królewiczowi jakieś płaskie, duże jak dno kapelusza i okrągłe pudełko.

— Co to? spytał zdziwiony Zygmunt — biorąc z rąk Rychwida nieznanej zawartości pakuneczek — i zerwawszy czemprędzej sznurek, mocny wprawdzie, ale dla niego, siłacza znanego, byłato jakby nić pajęcza — otworzył pudełko wybite atłasem białym. Nie było tam drogocennych klejnotów, jakby się z rodzaju pudełka zdawać mogło — a przecież to co znalazł wzruszyło go ponownie.

Na atłasie leżał mały wianuszek z fiołków, przywiędłych i poschniętych przez drogę. Wianuszek związany był w jednem miejscu różami.

— A! wyrwał się mu lekki okrzyk zadowolenia i miłej niespodzianki.

Zwiędłe kwiaty kochającą ręką ułożone i z bardzo serdecznemi przysłane uczuciami były czemś niesłychanie dla niego ujmującem.

Rzewne jakieś wspomnienia snać wiązały się z widokiem tych ulubionych mu kwiatów, bo patrzył i patrzył, a kiedy głowę podniół, miał oczy zaszłe łzami. — Zamknął skrzyneczkę, odłożył ją — i podziękował osobno Rychwidowi, a potem raz jeszcze wszystkim za ich dla niego sentyment podziękował i w końcu rzekł:

— Ostańcie tedy, waszmoście, u nas — w zamku sandomierskim, a potem pójdziemy w sukurs królowi jegomości, bo już czas, wielki czas.

Rycerze znowu się nisko skłonili i wyszli, a za nimi pan Szydłowiecki. Przeprowadził ich aż do ich kwatery i pogadawszy jeszcze nieco, obiecał wieczór z nimi spędzić, na co się bardzo cieszyli. — Gdy wrócił do królewicza, zastał go w odmiennem, niż dotychczas usposobieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tego zabranem mu zostanie przyprowadzone bydło.

Huta Laury. Błogie wspomnienia zostawił niedzielny odpust w mem sercu, tak iż czuję potrzebę podzielić się niemi z czytelnikami »Górnoślązaka«. Od samego już rana całe tłumy ludu napływały ze wszech stron, by wziąść udział w tej prześlicznej uroczystości kościelnej. Kolejka elektryczna podwajała swą czynność, pomnażała wagony, wszelkie przygotowania okazały się jednakowoż niedostatecznemi, taki wielki natłok ludności panował wszędzie. Z rana zaczął przepadywać deszcz, lecz zimny wiatr rozpędził później chmury, tak iż cała uroczystość odbyć się mogła przy stosunkowo dość pomyślnej pogodzie. Kościół zapełniony był ludnością, słuchającą z uwagą i nabożnością do łez wzruszających słów duchownego kaznodziei, a gdy podczas sumy lud zaintonował pieśń kościelną przy dźwiękach muzyki z kopalni, rozrzewnienie opanowało mnie, i przypomniały mi się przepiękne słowa pewnego zmarłego księdza górnośląskiego, który zwykł był mówić, że dopóty lud górnośląski będzie katolickim, dopóki nie wyrzeknie się swej mowy ojczystej. I jest też coś rzewnego, coś rozczulającego w tych polskich pieśniach kościelnych, co za serce chwyta i ku niebu wznosi.

Najwspanialej przedstawiała się już bezwarunkowo procesya. Aż siedmiu księży tworzyło szpaler Synowi Bożemu, utajonemu w Przenajśw. Sakramencie. Cały szereg w białych szatach ubranych dziewcząt z palącemi świecami w ręku otaczało baldachim, a niezliczone chorągwie, obrazy i figury Świętych, niesione przez młodzieńców i dorosłych dodawały jeszcze więcej wspaniałości całej tej ceremonii. Miłe dotknęło mnie, gdy widziałem, że pomimo całej okazałości, nie zapomniano tam i o starodawnych obyczajach polskich. Sześć kobiet mianowicie ubranych było po staropolsku w czepki, co bardzo malowniczo odbijało wśród tego zbiorowiska ludzi, ubranych w najrozmaitsze kostyumy.

Słowem cały przebieg tej uroczystości był w najwyższym stopniu zadowalniający, a był dla mie nowym dowodem, że lud górnośląski z przywiązaniem trzyma się swej wiary, po ojcach odziedziczonej. Wspomnienia te zostaną niezatarte przez długi czas w mem sercu, i jestem przekonany, że każdy uczestnik odpustu odniósł tam te same wrażenia. Do upiększenia uroczystości przyczyniła się także wielce kapela, która z wielką sprawnością wywiązała się z wego zadania. Podobnych odpustów trzebaby nieco więcej, by podźwignąć w ludzie miłość nietylko do wiary, lecz także do pieśni i obyczajów polskich.

Uczestnik odpustu.

Z Siemianowic piszą nam: Zwyciężyliśmy już raz, przeprowadziwszy wszystkich 5 kandydatów polskich do dozoru kościelnego, lecz na tem nie koniec. Czekają nas jeszcze jedne wybory, które również nie odbędą się bez walki, mianowicie wybory do rady kościelnej. Każdemu może jest wiadomo, że do rady kościelnej wybiera się 15 mężów. Przypomina się więc wszystkim tutejszym wiarusom, by wypełnili i tym razem sumiennie swój obowiązek, agitując i przygotowując ludzi do wyborów, które odbędą się w czwartek, 21 września b. r. o godzinie 2 po poł. na górnej sali hutniczej (Hüttengasthaus).

Kandydatów polskich, których jedynie wybierać nam wolno, wskaże nam miejscowy komitet. Kończąc, nadmieniam jeszcze, że do głosowania uprawnionym jest każdy, kto należy do parafii conajmniej od roku, skończył 21 lat i płaci podatek kościelny.

Bracia wiarusi! Stańmy jak jeden mąż do urny wyborczej, przyprowadźmy ze sobą i tych mniej gorliwych, a wtenczas mogę was zapewnić, że zwycięstwo będzie po naszej stronie, że i tutaj przeprowadzimy naszych polskich kandydatów.

Grzmot.

Rożdzień. W niedzielę wieczorem odbyło się tutaj centrowe zebranie przedwyborcze, na które przybył także centrowy kandydat ks. prob. Kapica z Tychów. Znamiennem jest, że zebrania tego nie ogłoszono naprzód w pismach, lecz w ostatniej chwili dopiero z ambony w kościele zapowiedzianem zostało. Zebranie to zupełnie nie udało się centrowcom, gdyż podczas przemówienia ks. prob. Kapicy powstała taka burza na sali, że obecni tamże przywódcy centrowi uznali za odpowiedniejsze zebranie przed czasem zakończyć. Centrowcy otrzymali więc znów wyraźną nauczkę i wskazówkę, że panowanie ich na naszym polskim Górnym Śląsku już się kończy na dobre.

Załęże. *Achtung! Batalion marsz!!* Oto wyrazy, które odbiły się o me uszy, gdy przechodziłem w zeszłą niedzielę obok lokalu p. Singera. Zdziwiony przystanąłem nieco, by zobaczyć, skąd to ta komenda pochodzi. Wiedziałem przecież, że wojska tutaj nie ma, a gdzie nie ma wojska, tam chyba nie mogą być też »bataliony«. Wiedziałem także, że i kriegerferein« nie urządza w tym dniu zabawy gdyż uwiadamia on publiczność o każdej mającej się odbyć zabawie zwykle za pomocą plakatów, a nie spostrzegłem nic podobnego. Byłem więc rzeczywiście ciekawy zobaczyć te »bataliony«, które stały ukryte na dziedzińcu p. Singera i nie można ich było zatem widzieć z ulicy. Nareszcie na komendę »marsz« usłyszałem najprzód stąpanie nóg, muzyka zagrała jakiegoś niemieckiego marsza, i bramą zaczęło wychodzić jakieś towarzystwo z sztandarem na czele. Głowy nakryte mieli czapkami podobnemi do artyleryjskich, a podobni byli zupełnie do »kriegerfereinistów«, tylko że bez medali.

Nie wiedziałem, co o tem wszystkiem sądzić, by więc mieć jakąś pewność przystąpiłem do pewnego mężczyzny, przyglądającego się porówno ze mną całej tej paradzie, i zapytałem go się, co by to był za »ferajn« »A dyć to jest polskie towarzystwo« — odpowiada mi.

Och zgrozo! pomyślałem sobie, tożmy już tak dalece zaszli, że w polskich towarzystwach zaprowadza się komendę niemiecką? Sądzić by można, że polskie towarzystwa robią konkurencyę niemieckim. Coby to Niemcy powiedzieli na to, gdyby w ich »ferajnach« podczas pochodów używano polskiej komendy? Niemcy powystępowaliby natychmiast z podobnego towarzystwa.

A co powiedzą na to polscy członkowie załęskiego towarzystwa robotniczego? Czy się to nie czują obrażeni i pokrzywdzeni podobnem postępowaniem? Wreszcie co powie na to odpowiedzialny redaktor »Gazety Katolickiej« p. Labus, który także, jak później się dowiedziałem, jest członkiem tego towarzystwa? Czy i on, jako redaktor odpowiedzialny polskiej (!) gazety, chociaż centrowej, godzi się na to, by w polskiem towarzystwie używano komendy niemieckiej? Czytałem przecież w niedzielnym numerze »Górnoślązaka«, że na ostatniem posiedzeniu uchwalono, że w pochodzie używać się będzie komendy polskiej. Kto tutaj więc zawinił, zaprowadzając samowolnie komendę niemiecką? Członkowie towarzystwa powinni, jeżeli się chociaż trochę czują Polakami, energicznie zaprotestować przeciw temu, a najodpowiedniejszem byłoby, gdyby wszyscy wystąpili z towarzystwa, gdzie narzucają im samowolnie język niemiecki.

Z ciekawości poszedłem także i do ogrodu, za tem rzekomo »polskiem« towarzystwem. Tam widziałem kandydata centrowego ks. Kapicę, który w delikatny sposób przemawiał za swą kandydaturą. Po nim jeden z członków towarzystwa zaczął w spoób nie zbyt niegrzeczny wypraszać z ogrodu jakichś tam szpiegów, czy coś podobnego, tak, iż nawet Niemcom się to nie podobało.

Kto nie czuje się winnym, ten się ani szpiegów nie potrzebuje obawiać, a jeżeli towarzystwo robotnicze nie chciało mieć żadnych nieproszonych gości, to mogło zrobić zabawę w zamkniętem kółku, a nie dla całej publiczności.

Obecny.

Dorota. Pewien tamtejszy czytelnik prosi nas umieszczenie, co następuje:

Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pragnąłem też donieść Czytelnikom »Górnoślązaka« z innych okolic, jaką klęskę tu na wiecu w Pawłowie ponieśli socyaliści. A tego już dawno trzeba było, bo to ci czerwoni braciszkowie już bardzo nas robotników ocyganiali, bo czy złe czy dobre, to wszystko nam robotnikom ganili, o jeno swoje, choć cygaństwo, to nam zachwalali. Aleśmy się teraz w Pawłowie przekonali, co ich cygaństwo warte. Pokazało się też, wielu to zwolenników jest po stronie kandydata ruchu narodowego. Pokazało się też, jaki to z tego p. Morawskiego cięty mowca jest. My musimy do parlamentu wybrać dzielnego posła, nie takiego, jak to Morawski jest, i to też wszyscy czy socyaliści czy nie socyaliści ku p. Korfantemu przystali.

Tak już był wielki czas z tem, żeśmy się przekonali, jak prawdziwie ta sprawa stoi, bośmy sobie wszyscy myśleli, że to ci nasi panowie przywódzcy socyalistyczni mogą wszystko zrobić, a tu tak nie jest. Teraz się to pokazało jak nas to ci kochani pp. Morawski i spółka zwodzili z swym »ferbandem«. Bośmy tam płacili, a nic my z tego nie mieli, jeno ci Niemcy w Westfalii wszystko pojzadali, a myśmy cierpieć musieli, a Westfalacy się z nas naśmiewali, że mamy płacić, kiedy się chcemy nazywać socyalistami. Więc nas to bardzo cieszy, żeśmy się wreszcie na tych kłamstwach poznali. A czemu nie prędzej? No bo nasza głupota uporczywa winna temu. Ale dość tego na dziś. *Były socyalista.*

Zaborowice pod Koźlem. Mieliśmy tutaj już od dłuższego czasu dworzec kolejowy, lecz był on tylko używany do przesyłki większych pakunków, mniejszych natomiast nie przyjmowano tam. Jedynie całemi wagonami można tam było odbierać lub uskuteczniać wysyłki. Tej niedogodności zaradziła w tych dniach dyrekcya kolejowa, rozporządzając, że od 1-go października r. b. tutejsza stacya kolejowa, odbierać będzie także i mniejsze wysyłki. Rozporządzenie takie było tutaj bardzo na miejscu i oddawna było już przez wszystkich pożądane.

Błażejowice. Pożar powstał w zabudowaniach gospodarza Krautwursta. Domostwo było murowane, wskutek czego zgorzał tylko dach.

Zakrzów. Dwaj chłopcy podpalili tutaj dwa na polu stojące stogi z zbożem, które spaliły się doszczętnie.

Z Galicyi.

Lwów. Strajk rzeźników. Wczwartek wieczorem odbyło się w sali »Gwiazdy« bardzo burzliwe zgromadzenie rzeźników, zarówno majstrów, jak czeladników. Po przemówieniu przewodniczącego p. Żytnego, który zdał sprawę z przyjęcia deputacyi rzeźników przez prezydenta miasta, długi szereg mowców wytaczał skargi i żale na rzekome krzywdy rzeźników. Gdy jeden z mówców zaproponował obniżenie cen mięsa kosztem wynagrodzenia czeladnika (!), oświadczyli ostatni, wśród wrzawy i oburzenia, że od dnia dzisiejszego strajkują. Śpiewając »Czerwony sztandar« opuścili czeladnicy salę. Po odejściu czeladników uchwali także majstrowie, po kilku krótkich przemówieniach, rozpocząć z dniem dzisiejszym strajk. Uchwalono, że dzisiaj rzeźnicy nie będą kupować sprowadzonego w wielkiej liczbie na targ piątkowy bydła i nie będą bić bydła w rzeźni, wolno jedynie wysprzedać zapasy. Co będzie dalej, postanowi następne posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

Z pod berła cara.

Aresztowania.

Petersburg. Aresztowania nie ustają. Według ostatnich doniesień aresztowano tu w ciągu ostatnich 4 dni 344 osób, między innymi 3 robotników z warsztatów kolejowych. U jednego znich znaleziono znaczny zapas broni i amanicyi. Na granicy przytrzymano dwa wagony, których zawartość podana była jako »zabawki dla dzieci«. Przy rewizyi okazało się, że zabawki te składały się głównie z bomb opakowanych w gumę.

Ks. biskup Jaczewski u Skałłona.

Warszawa. Generał - gubernator Skałłon wezwał do siebie telegraficznie biskupa Jaczewskiego, wizytującego swoją dyecezyę. Biskup przerwał swą podróż i przybył do Warszawy, gdzie w niedzielę był na audyencyi u generał-gubernatora. Rezultatem posłuchania było zaprzestanie przez ks. Jaczewskiego podróży pasterskiej i jego powrót do Lublina.

Anarchia w Baku.

Odesa. Z Baku donoszą, że zamiar właścicieli źródeł naftowych rozpoczęcia pracy na nowo dnia 25 b. m. starego stylu nie może być w czyn zamieniony z powodu groźnej postawy robotników strajkujących. Grożą oni tym towarzyszom, którzyby wrócili do pracy, natychmiastową śmiercią, właścicielom kopalń zaś spaleniem i zupełnem zniszczeniem wszystkich kopalń w razie, gdyby przystąpili do ich naprawy.

Baku. Rewolucyjny związek robotniczy wydał odezwę, w której wzywa robotników, ażeby zaniechali walki rasowej, uśmierzyli rasową nienawiść, a wszystkie swoje siły zwrócili do walki przeciwko rządowi.

Olbrzymie straty.

Petersburg. Bezpośrednie szkody wyrządzone przez wypadki w Baku obliczają tu na pół miliarda rubli. Daleko znaczniejsze będą atoli straty, które wynikną z zajść tych dla innych gałęzi produkcyi i przemysłu. Dziś już zanosi się na to, że cała rosyjska flotyla handlowa, obejmująca 1,500 parowców, będzie ubezwładniona zupełnie z powodu braku węgla i nafty, że w Moskwie, Włodzimierzu, Niżnym Nowogrodzie i wielu innych miastach staną setki fabryk.

W Kutais.

Tyflis. Z Kutais donoszą, że sytuacya jest tam wciąż jeszcze bardzo groźna. Podpalania i rabunki nie ustają. Z Tyflisu wysłano tam znów 5 batalionów piechoty, artyleryę i kozaków.

Pożary lasów na Węgrzech.

Szatbi-Szent-Gjórgy. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: W pobliżu miejscowości Zagon spaliło się 1200 morgów lasu. Również płoną lasy około Kovaszno i Zabola. Prace koło zlokalizowania pożaru w toku.

Nowe trzęsienie ziemi.

Monte Leone. Wczoraj o godz. 2 min. 40 w południe dało się tu uczuć ponowne trzęsienie ziemi. Ludzie bardzo zaniepokojeni opuszczali domy. Budowa chat postępuje szybko wszędzie w okolicach, dotkniętych trzęsieniem ziemi. Żołnierze burzą wiele domów, grożących zawaleniem. Ludności dostarczono pod dostatkiem namiotów.

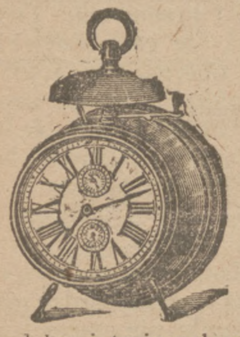


Wyprzedaż sezonowa!

25 używanych rowerów
wcale nie zniszczonych od **25** marek począwszy
za gotówkę!
Wszystkie **przyrządy do rowerów** po znacznie zniżonych cenach.

Hermann Deutsch,
Katowice, ul. Pocztowa 10.

Warsztat reparacyjny.



Budziki

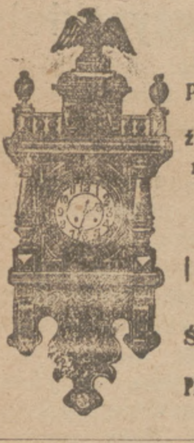
dobre i tanie poleca
E. Triffterer, zegarmistrz
Botrop (Westf.)
przy ostatniej stacyi kolejki.

Dom wysyłkowy

resztek

Bracia Bergmann
w Lipsku (Leipzig N. Sch.)
Prosimy zażądać katalog resztek.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice poleca się jako najtańsze źródło zakupna na wszystkie gatunki **zegarków i towarów złotniczych.** Ściśle rzetelny skład. Pierwszy warsztat reparacyjny.

Młodzieniec

24 lat, katolik, właściciel dobrze prosperującego interesu artykułów męskich poszukuje z powodu braku znajomości pań na tej drodze

żonę

z małym majątkiem.
Zgłoszenia wraz z fotografią uprasza się nadesłać pod literą **C. K. 204 postlagernd Królewska Huta (Königshütte O.-S.)**
Listy bez podpisu bezskuteczne. Dyskrecya rzecz honorowa.

Szanowną Publiczność z **Bottropu** i okolicy zawiadamiam niniejszem, że otworzyłem na ul. Prospera (Prosperstr.) 11

specyalny interes kawy, masła i tłuszczu.

Polecam
ff. paloną kawę po cenie **80** do **165 fen.** za funt.
ff. margarynę od **45** do **85 fen.** za funt.
Prima masło stołowe.
Sery: holonderski, limburski, szwajcarski i moguncki po najtańszych cenach.
Przy zakupnie margaryny i kawy otrzyma każdy ładny podarek.
Proszę o łaskawe poparcie
z wysokim szacunkiem

Bottrop * Bernard Spiering * Buer.

SPÓŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu. ul. Koszarowa nr. 1.
(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)
poleca swą
kasę oszczędności (szparkasę)
i płaci od złożonych w niej pieniędzy **3, 4, 4½ i 5 od sta,** zależnie od czasu wypowiedzenia.
Dalej ma każdego czasu na sprzedaż
5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.
Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami do nabycia.
Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.
Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**

Obelgę

rzuconą na Księdza Proboszcza **Krokera** niniejszem odwołuję i przepraszam.
Dąb, dnia 14 sierpnia 1905.
Eichenstr. 72.
Józef Pawłowski.

Dziewczyna

dobrze mówiąca językiem niemieckim, do dzieci od 7—12 lat, godzinę drogi od Katowic, niech się zaraz zgłosi. Pensya do 10 marek miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje
I. Malczewska, Katowice
ul. Beaty nr. 16 I.

„Diana“
(niem.-pointer)



Ładny, doskonale wytresowany **wyżeł** rok i 8 mies. jest w cenie 150 marek zaraz do sprzedania.
Zgłoszenia przyjmuje
I. Malczewski, skład cygar
Katowice, ul. Pocztowa.

Warsztat

jest natychmiast do wynajęcia.
Katowice, Holteistr. 7.

Gruba wędzona słonina tłusta funt **70** fen.
Cienka wędzona słonina funt **60** fen.
Solone żeberka funt **20** fen.
Kiełbasa funt **60** fen.
dostarcza za zaliczką
H. H. Semmelhaack, Altona Elbe.

Telefon Amt 7, 2811.

Wskazuje prace, udziela wszelkiej informacyi każdemu przyjezdnemu

Restauracya czysto polska

Berlin, Holzmarkstr. 11 5 minut od dworca śląskiego.

Kuchnia polska.

Antoni Miedziński
gospodarz.

Siedziba 10 polskich Towarzystw.

Podróżujących

nie wysyłam
dla tego **towar bardzo tanio odstawiam.**
Wysyłka tylko za zaliczką. * Cennik na żądanie.
H. Kubacki, Breslau 9, Scheitnigerstr. 4
Fabryka papierosów, tytoniu i gilz maszynowych.

Bank ludowy w Raciborzu
ulica Panieńska 9
ulica Panieńska 9
przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich
4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;
udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po **5%.**
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt; godziny kasowe od 8—12 przed południem.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das IV Vierteljahr d. J. die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“
mit der Gratisbeilage
„Rodzina chrześciańska“
für zusammen **1,60 Mk.,** mit Abtrag **2,02 Mk.**

(Imię i nazwisko:) ____________________

(Mieszkanie): ____________________

Obige M. ______ erhalten zu haben bescheinigt

______________, den ______________ 190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wyciąć i oddać wraz z pieniędzmi na poczcie.

Telefon Nr. 1012.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I
udziela
pożyczek na weksle i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedz.
Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.
Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. d. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za doniesienie. Przyjmujemy **oszczędności dzieci** od 50 fen.

Bank otwarty od 8—12 przed południem
i od 2—4 po południu.

Do wykonywania sztucznych zębów jako też całej szczęki, do wyrywania zębów i plombowania
polecam mój
zakład dentystyczny.
Wszelkie dentystyczne roboty wykonuję tanio i pod gwarancyą.
Wiktor Lowack
Katowice, ul. Grundmanna 32 II piętro.

Resaga cykorya jest najlepszą.

Górnoślązakom
i wszystkim zwiedzającym **Kraków**
polecam mój
chrześciański dom gościnny.
Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.
Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślę
z poważaniem
Jan Chlipalski
Kraków, Rynek kleparski l. 16.

Szanownej Publiczności **Botropu** i okolicy polecam moją

księgarnię polską

obok nowego kościoła ul. Wortmana (Wortmannstr.) nr. 28/1.
Mam na składzie wielki wybór **książek do nabożeństwa, powieściowych, historycznych i religijnych.**
Wszelkie artykuły piśmienne, wyroby papierowe jako też różne dewocyonalie
jako to: **Krzyże, figury Świętych, różańce, szkaplerze, wiązania do Chrztu św. i t. d.**
Ramuję obrazy Swiętych Pańskich, fotografie, wianki ślubne i przyjmuję wszelkie prace w zakres ten wchodzące.
Proszę Szanownych Rodaków o poparcie mego interesu.
Z wysokim szacunkiem
Józef Pojda.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki
Feldstr. 3 * **Bottrop** (Westf.) * Feldstr. 3
wykonuje
ubrania gustownie pod gwarancyą dobrego leżenia.
W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.
Wielki wybór **materyi** na ubrania wszelk. rodzaju.

Polecam tylko najlepsze



maszyny do szycia

z znanych pierwszorzędnych fabryk, bardzo lekko i cicho szyjące. Nie mam żadnych mniej wartościowych maszyn bez firmy. Długoletnia gwarancya. — Nauka, także i haftowania darmo. — Miesięczne odpłaty dozwolone.
Maszyny do sztrykowania i karbowania. Nauka darmo.
Reparacye maszyn wszelkich systemów dobrze i tanio.
Wszelkie przynależytości do maszyn na składzie.
W razie potrzeby proszę mi donieść na karcie pocztowej
K. Sollich, Rybnik
ul. Lobna obok targu na siano.

Szanowna gosposiu! Na małe ogłoszenia jak na wynajęcie pomieszkań, pojedyńczych pokoi, poszukiwanie służącej, mamki, chłopców i dziewcząt do posługi i t. d. jest najskuteczniejszy organ ogłoszeń „Górnoślązak“, który ma w każdej miejscowości czytelników.

Nakładem i czcionkami „Górnoślązaka“, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.